№ 265. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 24-go Września 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomieni o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 23 września.

Nowa bitwa nad Somme.

Ataki rosyjskie osłabły.

Sukces w Macedonii.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 23 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Przełęcz Wulkan oczyszczona z nieprzyjaciela.

Pod Nagyszeben (Hermansztad) atak dwu dywizyi rumuńskich odrzucony. **3 oficerów i 526 Rumunów wpadło w nasze ręce.**

Na południe od Holczmany odcisnął nieprzyjaciel nasze wojska ubezpieczające.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: W kącie trzech krajów na południe od Dorna Warta odrzuciliśmy kontrciosami oddziały rumuńskie. Pozatem tylko na południowy zachód od Lucziny i Ludowy silniejsza walka.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Z obrębu armii jen. pułk. v. Boehm-Ermollego donoszą dodatkowo, że dnia 19 września austro-węgierski lotnik wojenny **zestrzelił dwa latawce nieprzyjacielskie.**

Przy armii jen. pułk. v. Tersztianszkyego — pomijając palbę artyleryi — od wczorajszego przedpołudnia walka ustała.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na wyżynie Krasu odparliśmy kilka prób zbliżenia się wroga.

Na froncie Dolomitów nocny atak nieprzyjaciela przeciw naszym pozycyom na stoku Monte Sief rozbity.

Na północ od Arsiero wojska nasze dzisiaj rano wysadziły w powietrze zajęty przez Włochów 24 lipca szczyt Monte Cimone i zagarnęły przy tej sposobności **13 oficerów i 378 Włochów do niewoli.**

Eskadra morskich latawców nieprzyjacielskich rzucała bez skutku bomby pod Punta Salvore na południowy zachód od Pirano.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy c. i k. wojskach nic ważniejszego.

Von Höfer

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 23 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. **Na północ od Somme zaczęła się bitwa na nowo.** Po stale wzmagającej się palbie artyleryi Francuzi zaatakowali linię Combles — Rancourt, ale nie mieli żadnego powodzenia.

Nie mieli również powodzenia Anglicy, którzy usiłowali przedrzeć się pod Courcelette.

W walce napowietrznej **zestrzeliliśmy 11 latawców nieprzyjacielskich.**

NA WSCHODZIE. Pod Kortwanicą rozbiły się silne ataki rosyjskie.

W Karpatach walki osłabły. Odosobnione wypady nieprzyjacielskie bezskuteczne.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży wypady rumuńskie w pobliżu Dunaju i na południowy zachód od Topraisar odrzucone.

W Macedonii bezskuteczne próby ataków nieprzyjacielskich.

Teren na południe od Belaszica planiny aż po Krusza balkan opróżniony przez nieprzyjaciela.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 23 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 22 września.

Front macedoński: Na górach Stara Nerecka planina, między jez. Presba a Floriną, na północ od góry Bigla, piechota nieprzyjacielska ogniem naszej artyleryi rozprószona. Wysunięte nasze oddziały zajęły rowy nieprzyjacielskie. W dolinie Moglenicy batalion nieprzyjacielski rozprószony. Na wschód od Wardaru piechota nieprzyjacielska ruszyła naprzód po silnem przygotowaniu artyleryi, została jednak ogniem odrzucona i zmuszona cofnąć się do swoich dawnych pozycyi. Na stokach Belaszica planiny **zajęliśmy wioski Palmisz i Swetipetka.** Między ostatnią miejscowością a górą Dowa Tepe porzucił nieprzyjaciel magazyn z wielką ilością materyału wojennego.

Front rumuński: W Dobrudży rozwinęła się wczoraj wielka bitwa na linii Casleci — Enghez — Karakoej. Nieprzyjaciel zaatakował około 20-tu batalionami, 3-ma bateryami i 9-ciu szwadronami, ale kontratakiem został **zmuszony do ucieczki** i był ścigany aż do nocy przez naszą kawaleryę.

Latawce niemieckie ostrzeliwały z powodzeniem most na Dunaju pod Czernawodą i obozy nieprzyjacielskie pod wioskami: Cochirleni i Ivrinez.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 23 września. Kwatera główna donosi:

Na froncie Fellabie zwyczajna obustronna palba artyleryi, piechoty i na bomby. Wysuwające się odosobnione oddziały nieprzyjacielskie ogniem naszej artyleryi odrzucone.

Na froncie Kaukazu starcia patroli, od czasu do czasu także ogień artyleryi i piechoty.

Na wschód od kanału Suez zaatakowaliśmy w okolicy studni Tanite znajdujące się tam wojska nieprzyjacielskie i zmusiliśmy je do odwrotu.

Na morzu Czarnem jeden z naszych latawców rzucił więcej niż 10 bomb w kierunku nieprzyjacielskiego okrętu bojowego „Imperatrica Maria" i kilku kontrtorpedowców. Kilka bomb ugodziło w okręt bojowy.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 21 września. Armia wschodnia: Od Strumy do Wardaru walka artyleryi z przerwami. Na wschód od Czerny gwałtowny atak bułgarski na trzymany przez Serbów grzebień Kajmakczalan z silnemi stratami dla nieprzyjaciela odrzucony. W okolicy rzeki Brod ponawiali Bułgarzy próby ataków przeciw Boresnika. Po dwóch bezskutecznych szturmach udało się im stanąć w tej miejscowości, ale kontratakiem Serbów na bagnety zostali wyparci. Na naszem lewem skrzydle mimo gęstej mgły wojska dotarły do dostępów góry 1550, mniejwięcej o 5 klm. na północny zachód od Pisoderi. W tej okolicy wzięliśmy około 50 jeńców.

Zatopienie wielkiego parowca norweskiego przez łódź podwodną.

CHRYSTYANIA 21 września. Potwierdza się zatopienie wielkiego towarowca norweskiego „Elisabeth IV" (13,000 ton). Okręt został zatrzymany 8 września w drodze z Jawy do Anglii na morzu Śródziemnem.

Ponieważ wiózł on kontrabandę wartości wielu milionów, komendant łodzi podwodnej po przejrzeniu papierów i przeniesieniu załogi na łodzie ratunkowe musiał ten prawie nowy, cenny okręt zatopić. Kapitan i załoga w zdrowiu wylądowali.

POLSKIE MUZEUM Społeczne w Szwajcaryi.

(Musée Social Polonais en Suisse)

Szkic projektu.

Na niedzielnym Zjeździe w Piotrkowie p. mec. S. Dziewulski przedstawił następujący projekt pożytecznej instytucyi, która ma być niezadługo ufundowaną:

1) Polskie Muzeum Społeczne ma na celu informowanie opinii europejskiej o sprawach polskich i uzasadnianie postulatu niepodległości Państwa Polskiego. Dla osiągnięcia tego celu Mozeum Społeczne zajmuje się;

a) gromadzeniem materyałów oraz utworzeniem i prowadzeniem Biura Pracy Społecznej dla udzielania cudzoziemcom informacyi o stosunkach polskich w najszerszym zakresie; b) opracowywaniem odpowiednich artykułów w prasie, jak również wydawaniem pism peryodycznych oraz broszur i dzieł, traktujących o sprawach polskich.

2) Polskie Muzeum Społeczne, nie będąc ekspozyturą żadnej partyi lub stronnictwa, jest instytucyą ogólno-narodową, która ma na celu połączenie wszystkich wysiłków polskich, zmierzających w kierunku krzewienia haseł niepodległości polskiej, i stara się o zjednanie dla tej idei opinii publicznej wszystkich narodów.

3) Członkowie Polskiego Muzeum Społecznego dzielą się na:

a) członków założyciele, którzy opłacają składki dowolne i czynną swą pracą współdziałają organizacyi Muzeum; b) członków popierających, którzy opłacają składki dowolne, począwszy od rubli dziesięciu rocznie, i uczestniczą w zebraniach sprawozdawczych, omawiających pracę Muzeum; c) członków Komitetu Muzeum, wybranych przez grono członków-założycieli i kierujących pracami Muzeum w granicach kompetencyi, ustalonej przez tychże członków-założycieli; d) członków honorowych, mianowanych przez Komitet w porozumieniu z członkami-założycielami.

Uwaga: Zakres prac Komitetu Muzeum określa regulamin, ułożony przez Komitet i zatwierdzony przez członków-założycieli.

4) Siedzibą Polskiego Muzeum Społecznego jest na razie miasto Berno.

Muzeum zajmuje oddzielny gmach i posiada podręczną księgarnię z wydawnictwami polskiemi, oznakami pamiątkowemi, kartami pocztowemi itp., a dalej: czytelnię, kawiarnię, lokal klubowy, salę odczytową, biura oraz kilka sal, zajętych przez wystawę ruchomą Towarzystwa Muzeum, o której niżej (art. 7). Cała siedziba jest udekorowana po polsku i w stylu polskiej sztuki stosowanej.

5) Polskie Muzeum Społeczne posiada 5 działów:

a) statystyczno-ekonomiczny, b) historyczny, c) prawno-polityczny, d) kultury polskiej, e) prasowy.

Każdy z pierwszych czterech działów zajmuje się gromadzeniem książek, atlasów, map, tablic statystycznych, odnoszących się do danego działu, i z jednej strony udziela w swym zakresie żądanych informacyi, z drugiej zaś podejmuje samodzielnie opracowania, dotyczące zagadnień palących, które bądź podlegają atakom w prasie, bądź też wymagają wyjaśnień i opracowania.

Dział prasowy gromadzi archiwum prasowe, oparte na wycinkach pism polskich i zagranicznych, a także prowadzi bieżący przegląd prasy, kierując do poszczególnych działów Muzeum te kwestye, które danego działu dotyczą.

Na czele każdego działu stoi oddzielny referent, który uczestniczy w zebraniach Komitetu Muzeum, i pewna ilość urzędników.

6) Polskie Muzeum Społeczne — niezależnie od prowadzenia pięciu swych działów:

a) podejmuje oddzielne wydawnictwa; b) wydaje w języku polskim biuletyn, zawierający najważniejsze wiadomości z prasy poznańskiej, krakowskiej i warszawskiej, jak również z prasy polskiej, wychodzącej w Rosyi i za granicą, i uwzględniający głosy prasy cudzoziemskiej w sprawie polskiej; c) wydaje w języku obcym pismo, mające na celu informowanie cudzoziemców o Polsce; d) organizuje zjazdy, kongresy, prelekcye oraz pogadanki popularne z przezroczami; e) urządza wystawę rzeczy polskich według poszczególnych działów.

7) Wystawa Polskiego Muzeum Społecznego ma na celu informowanie cudzoziemców o Polsce i jej kulturze. Wystawa ta obejmuje działy następujące:

a) dział geograficzno - statystyczny (mapy geograficzne-etnograficzne, tablice statystyczne, dotyczące stosunków ekonomicznych, pejzaże polskie, widoki miast, architektura, typy ludności i t. d.); b) dział historyczny (mapy historyczne, widoki miejscowości i gmachów, związanych ze wspomnieniami historycznemi, wizerunki królów, wodzów, sławnych mężów itd.); c) dział prawno-polityczny (zbiór praw i statutów polskich, prawa wyjątkowe i ich skutki w tablicach graficznych, kościół, szkolnictwo, emigracya, kolonizacya, własność ziemska, język, stowarzyszenia itd.); d) dział kultury polskiej, a więc: szkoły (programy, gmachy szkolne, statystyka szkolna, podręczniki, skauting, prace uczniów), prasa (zbiór pism polskich, okazy starych wydawnictw), biblioteki i czytelnictwo, instytucye naukowe i społeczne (sprawozdania, wydawnictwa naukowe, fotografie gmachów, statystyka i t. d.); e) dział Legionów polskich (mapy terenów, sceny z życia obozowego, wizerunki wodzów, wydawnictwa, mundury, oznaki pamiątkowe itd.); f) dział: Polska podczas wojny (fotografie i mapy, wykazujące zniszczenie kraju, instytucye, powstałe podczas wojny, i ich działalność: Komendy Obywatelskie, sądy, milicya, szkolnictwo itd.).

Fundusze, składki i zbiory na pożyteczną instytucyę można przesyłać do Komitetu organizacyjnego za pośrednictwem redakcyi „Wiadomości polskich" w Piotrkowie.

Galic. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża.

Sprawozdanie kasowe:

I. Biuro prezydyalne Lwów.

Zestawienie kasowe za czas od 1 sierpnia 1914 do 31 grudnia 1915.

Przychód: Fundusz zapasowy k. 327.761.71, wkładki członków wieczystych k. 2.450 wkładki członków zwyczajnych k. 19 748.87, Dary k. 161.438.44, odsetki k. 3.494.78, rachunek wojskowości (częściowy zwrot za utrzymanie chorych) k. 500.000, Lombard papierów wartościowych k. 58.000, Kupony od papierów wartościowych k. 300. Razem k. 1,073 193 80.

Rozchód. Lokacya w papierach wartościowych k. 121.900, lokacya w książeczkach oszczędnościow. k. 119.592.04, lokacya w Pocztowej Kasie Oszczędności k. 3.703.35, Rachunek Centralny: Związek Czerwonego Krzyża we Wiedniu k. 300, Szpitale rezerwowe we Lwowie k. 661.213.85, Szpitale rezerwowe na prowincyi k. 26.000, Sanatoryum Czerwonego Krzyża we Lwowie k. 2.771.61, Przybory sanitarne k. 55 551.61, Instrumenta chirurgiczne k. 3.126.15, Bielizna, pościel k. 37.814.95, Kolumny epidemiczne k. 2.773,99, Grupy szczepienia ospy k. 2.219 20, Stacye wypoczynkowe k. 2.409.60, Sekcya wywiadowcza k. 1 800, Szkoła pielęgniarek k. 3.-244.48, Kursa samarytańskie k 1.507, Biblioteka dla chorych i rannych k. 130.60, Gwiazdka dla chorych i rannych k. 4.000, Odznaki Towarzystwa k. 10, Wydatki kancelaryjne k. 3160.45, Wydatki różne k. 2070 61, Płace personalu biurowego k. 4593.16, Saldo—gotówka kasowa k. 13301.15. Razem k. 1,073.193 80.

II. Biuro prezydyalne Kraków.

Zestawienie kasowe od 1 września 1914 do 31 grudnia, 1915.

Przychód: Wkładki członków k. 4 188, Starostwa—składki k. 73.180.23, Dary k. 76.895.69, Grzywny k 23.995.56, Przedsiębiorstwa k. 1497.57. Protezy—składki k 71.155.61, Rachunek Centraln, Związku Czerw. Krzyża we Wiedniu k. 23.562.85 razem k. 274.475 51.

Rozchód: Szwalnie k. 31.508.54, Stacye szczepienia k. 7.282.21, Szpitale k. 88.960.03, Rachunek bieżący k. 10,06, Administracya k. 6.242.39, Automobile k. 10.146.84, Płace personalu biurowego k. 4.452, Dyety k. 4.428.50, Sekcya wywiadowcza Czerw Krzyża k. 1.300, Sekcya Opieki nad szpitalami k. 600, Propaganda k. 683,52, Wydawnictwa k. 15.527,42, Miejska kasa oszczędności—lokacya k. 81.000, Pocztowa kasa oszczędności—lokacya k. 16.916.95, Reszta kasowa z dn. 31/12 1915 k. 5.417.05. Razem k. 274.475.51.

Małe obserwatoryum.

„ONA".

Do znakomitości, ongi niesłusznie niedocenianych, a nawet wręcz lekceważonych, należy także wielka dziś potentatka, absolutna władczyni umysłów, którą tu—nie wymawiając imienia wielkiego nadaremno — nazwiemy krótko: „Ona".

Za dawnych, sielankowych czasów przedwojennych prowadziła „Ona" żywot pożałowania godny. Przyprószone pyłem oddawna odłogiem leżących, zapomnianych akt, poniewierało się tradycyjne już, zmizerowane chuchro po prokuratorskiem biurze, najczęściej wtulając się w najciemniejszy kąt. Wprawdzie od czasu do czasu w staruszce burzyła się błękitna krew arystokratycznej potentatki; wtedy odważyła się uszczknąć na próbę jakiś nieznaczny ustęp z artykułu dziennikarskiego, czy parę zdań z niedość katolickiej noweli, czasem całą powieść próbowała połknąć i zaspokoić choć w części długotrwałe głody, jednakże były to próby niefortunne. Kończyło się na interpelacyach parlamentarnych, zżymał się minister sprawiedliwości na swym wiecznie niepewnym foteliku, zżymał się „dostający nosa" bezpośredni jej przełożony, pan prokurator — a niestrawiona powieść czy nowela, — aczkolwiek z adnotatą o interpelacyi — zjawiała się tryumfalnie na półkach księgarskich.

Taki to nędzny żywot prowadziła do niedawna „Ona" — ongiś dostojna i wpływowa pani.

Jednakże prawdziwa znakomitość, a nadto tak zasłużona ongiś, jak „Ona", doczekała się jeszcze swego czasu. Wichura wojenna otrząsnęła z niej pyły

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Czy wróci?

(Nowela bułgarska).

W ciemnej, ciasnej izbie o jednem małem okienku, siedzi stara kobieta o śniadej, pomarszczonej twarzy i rozkłada karty na stole. Lamka, zapalona na kominie, rzuca tak skąpo światła wokoło, że wszystkie sprzęty toną prawie w mroku.

Stara liczy karty, pochyla się, wodzi po nich ruchliwemi oczyma, chwilami ożywia się, to znów zapada w zadumę, głowę opuszcza z rezygnacyą, wreszcie odzywa się przyciszonym głosem:

— Ho, ho, gołąbko, ciężka mu dola!... Ot, widzisz... tu twój Dymitr... a tu... jeden, dwa, trzy... sami jego wrogowie... a krzyż na ostatku... Boże... krzyż!... A tu... widzisz, list z drogi... pewnie o Dymitrze... a może od niego samego... Dla ciebie, doniu, jakiś wielki smutek.. widzisz... tu ty, a tu... wielkie zmartwienie...

Poczęła wreszcie składać karty.

— Dziś jakiś zły dzień, nic dobrego wróżby nie mówią, lepiej jutro przyjdź, doniu.

W kącie siedząca dziewczyna westchnęła głęboko; twarz miała bladą, oczy błękitne — bezbrzeżnie smutne, włosy czarne okalały jej cudne, marmurowe skronie. Palce opuszczonych rąk splotła kurczowo, jak pod wrażeniem jakiegoś dojmującego bólu wewnętrznego.

— Mówcie co jeszcze, matko — szepnęła Kina. — Wiem, że z Dymitrem nie dobrze być musi, bo mi się tak okropnie śnił tej nocy, a listu już tak dawno od niego nie było.

— List będzie, bo w kartach tak stoi — odparła stara — ale dziś jakoś karty nie idą, może jutro będzie lepiej.

— Mówcie dzisiaj jeszcze co, matko.

Kobieta poczęła znowu rozkładać karty i liczyć.

Dziewczyna zatopiła swoje oczy w jej twarzy, starając się wyczytać w niej całą tajemnicę, jaką stara odkryła w kabale.

— Źle, doniu, dzisiaj karty stoją, ciągle to samo. Lepiej może jutro będzie; przyjdź mrokiem, to obaczymy.

Stara poskładała karty.

Kina westchnęła.

— Jutro przyjdź, w piątek najlepszy dzień na wróżby.

Dziewczyna otarła fartuchem łzy, które jak groch potoczyły się jej po twarzy. Pożegnała kabalarkę i krokiem powolnym ku drzwiom się skierowała.

— Niech ci, doniu, da Bóg dobry sen na pocieszenie. Tylko nie płacz. I z wojny wracają przecie zdrowi, może i twego Dymitra Bóg uchowa przed śmiercią i nieszczęściem.

Kina wyszła z pochyloną głową, tłumiąc łkanie w piersiach.

Nazajutrz szła przez wieś smutna, złamana. Nie zważała na nikogo, kto obok niej przechodził i pozdrowieniem witał.

— Cóż, pisał Dymitr? — zagadnął ją pop, stojący koło cerkwi.

Odwróciła się i wzrok pytający w nim utkwiła.

Powtórzył pytanie.

Odpowiedziała mu przecząco; w oczach łzy jej stanęły.

— Dziś u Nikity było kilka listów, idź, może i od Dymitra przyszło co dla ciebie.

Podziękowała mu uprzejmie za wiadomość i kroku przyspieszyła.

Ale u Nikity — który listy z poczty przywoził — znowu niczego nie dostała.

Codziennie tak od szeregu tygodni po wiadomości do niego zachodzi — ale daremnie.

Poszła znowu do kabalarki.

Baba nie rychło jakoś kwapiła się dzisiaj do kart; wymawiała się brakiem czasu. Ale na usilne błagania Kiny wyjęła zatłuszczone karty i poczęła rozkładać je na stole.

— Znowu to samo, co i wczoraj — poczęła tajemniczo. — Ciężka mu jakaś dola... Ot, widzisz, tu twój Dymitr, a tu, jeden... dwa... trzy... nieszczęście jakieś... krzyż!.. Ciężko mu, doniu... I list znowu jakiś dla ciebie... kto wie, może nawet i od niego.

— Mówcie dalej, matko, mówcie — błagała płaczliwie dziewczyna.

— Cóż ci powiem, doniu, reszta w kartach głupstwo, kiedy o niego tylko ci chodzi... Ale nie martw się, bo list może od niego będzie... może dobry Bóg uchowa Dymitra dla ciebie od śmierci, chociaż on teraz w niebezpieczeństwie...

Słowa starej kabalarki nie pocieszyły jednak wcale dziewczyny. Wyszła od niej smutna, złamana, ocierając łzy spływające po twarzy.

W polu za wsią, przy drodze, stała pochylona kapliczka, w której przed ikonostasem zapalali niekiedy dobrzy ludzie świece.

Tam chodziła zawsze Kina. Dziś również swoim zwyczajem skierowała tam swoje kroki. Usiadła przy kapliczce, głowę oparła o mur, a smutne, mgłą cierpienia przysłonięte oczy w dal zatopiła.

Chłodny wiatr, co tułał się nad polami, z dziwnie tajemnym szmerem i zawodzeniem dął jej w twarz, osuszał łzy spływające po twarzy i porwawszy sploty jej czarnych włosów, miotał nimi na wsze strony.

Dziewczyna zasłuchała się w dziwną muzykę wiatru.

I zdało się jej, że słyszy płynący gdzieś z oddali huk bułgarskich i rosyjskich armat, że słyszy głośne krzyki, jęki rannych i charczenie konających, że odgłosy całej tej piekielnej wrzawy uderzają z całą mocą o jej zbolałe serce..

A tam — w tem piekle on... jej umiłowany!...

Oczyma wyobraźni widzi go, jak nurza się w kałuży krwi, jak męczy się okropnie, a jej imię przyzywa i błaga o pomoc.

— Dymitrze, mój Dymitrze! — jęczy zdławionym głosem dziewczyna. — Czy ujrzę ciebie jeszcze, sokole mój ukochany?...

Ona czuje, że bez niego świat dla niej pustką, cmentarzem, że on jedynym celem jej życia... jej szczęściem i słodyczą świata.

I on biedny w tem piekle, gdzie wszechwładnie włodarzy śmierć straszna, nieubłagana...

Boże! Boże!

A wiatr dmie i ciągle nowe odgłosy i obrazy przed oczy jej nawodzi.

I mija dla niej tak dzień za dniem.

Dymitr przepadł bez wieści, jak wielu innych ze wsi.

Wojna trwa dalej.

A Kina wie o niej z odgłosów łzawego wichru, który, tułając się nad polami, ustawicznie znosi zdala zmącona wrzawę, w której ucho dziewczyny rozróżnia jęk rannych i charczenie konających, huk bułgarskich i rosyjskich armat.

Stara kabalarka, rozkładając karty, powtarza ciągle zbolałej dziewczynie.

— Tu twój Dymitr... a tu... jakieś nieszczęście... krzyż... A list będzie dla ciebie z drogi!.

Kina zna już na pamięć wróżbę starej, mimo to każdego dnia zjawia się u niej, a potem żegna ją z płaczem i zawodzi:

— Czy wrócisz ty jeszcze do mnie, sokole mój ukochany, czy wrócisz?

długiej poniewierki. Ubrana w odświętne szaty, zaopatrzona w daleko idące plenipotencye, zasiadła znów na swym dawnym urzędzie i rozpoczęła na dawną modłę swoją świetną karyerę.

Za lata długie poniewierki, dzisiaj władnie „Ona" całem życiem obywateli i dzierży ster ich sumienia. A jako wielka i dostojna osobistość żyje zdala od oczu profanów. Jeśli występuje publicznie, to tylko w bardzo niewinnej personifikacyi, bo w postaci wielkich, białą pustką świecących wyłomów na szpaltach dzienników i broszur.

Jednakże nawet najpotężniejsze ramię z czasem skruszeje, bo wszystko, co jest z tego świata — przemija. Więc też i dni, w które włodarzy „Ona", utoną w morzu otchłannej wieczności. Kiedy Anioł Pokoju różdżką oliwną uciszy poruszone ludy, gdy zmilkną armaty i zgłuchnie szczęk żelaza — opustoszeje i tron, z którego „Ona" rządzi dzisiaj myślą i opinią obywateli.

Atoli, obywatele, kiedy mocarka legnie już martwa, a zwłoki jej nabalsamowane archiwalnym odorem spoczną, snem wiecznym, złożone „ad acta" do oszklonej szafy, — przynajmniej ten krótki jej żerosys „pro aeterna apud posteros memoria" opowiadajcie swym wnukom przy kominku w długie zimowe wieczory, by was snać nie spotkał zarzut, iż nie umieliście doceniać swych „wielkich".

Jan Chełmirski.

Ś. p. Sławowi Zwierzyńskiemu.

Połączyłeś się imieniem ze Sławą
I wieczysty z Nią zawarłeś ślub,
Przypieczętowałeś go raną krwawą,
A wiernym Ty jej byłeś po grób.

Hej, królewskie miałeś Ty z nią gody!
Hen daleko kędy szumi Styr...
Krwią spłynęły modre rzeki wody —
Walki szalał wciąż zawrotny wir.

Grały tobie przedziwne muzyki —
Świst kul ciągły i armatni huk —
Jęki rannych — komendy okrzyki...
Granie takie wyprawił Ci wróg.

Gody były królewskie — mocarne.
Od muzyki trząsł się stary bór...
Hej wy gody, wy gody cmentarne.
Hej, ten ciągły ciężki armat wtór...

Dzisiaj grób Twój na rubieży stanie
Granic Polski krwią kupiony znak
Dla Twych braci przykład — rozkazanie,
Że żyć trzeba i umierać tak.

R. M.

KRONIKA.

Ś. p. A. Sulikiewicz (Michał) poległ. Piszą nam z frontu 5 p. p. Legionów: „Dnia 18 września w południe poległ A. Sulikiewicz. Podczas silnego ognia wysunął się z okopu i wówczas kula moskiewska przeszyła mu serce. Poległ jak prawy żołnierz, do ostatka pełniąc sumiennie włożone nań obowiązki".

Cześć Jego pamięci.

Ś. p. Aleksander Jelski. Dnia 27-go sierpnia zmarł w majątku swym Zamość, w gub. mińskiej w wieku 82 lat ś. p. Aleksander Jelski. Należał on do starej rodziny Jelskich, herbu Pelasz, która piastowała niejedno dostojeństwo w kraju. Złotemi głoskami zapisał swe imię w literaturze polskiej. Jego wyczerpujące artykuły w „Słowniku geograficznym" stanowią znaczną część tego słownika. Artykuły w pismach i kalendarzach utworzyłyby razem spore dzieło. Jego tłumaczenie na język białoruski „Pana Tadeusza" wydane było kosztem „Akademii Umiejętności..." Dziwna pokora cechowała jego całe życie. Nie lubił on rozgłosu. Unikał wszystkiego, co mogło podsycać miłość własną, a szukał w życiu tylko chwały Bożej, dobra ojczyzny i pożytku ludu polskiego.

Zgon syna drugiego ministra angielskiego. Jedno z pism holenderskich donosi z Londynu, że syn ministra angielskiego Hendersona poległ na polu bitwy.

Dwaj kuzyni Greya polegli. Według wiadomości dzienników szwajcarskich z Londynu, w ostatnich walkach we Flandryi polegli dwaj krewniacy angielskiego sekretarza stanu Sir Edwarda Greya, a o szwagier jego i siostrzeniec.

Metropolita Szeptycki. „Korresp. Rundschau" dowiaduje się, że wieści o śmierci metropolity Szeptyckiego pozbawione są podstawy.

Znaczenie „Polskiego korpusu posiłkowego". Z okazyi zarządzenia cesarskiego, mocą którego Legiony polskie otrzymały pozwolenie noszenia tytułu „Polskiego korpusu posiłkowego", otrzymuje W. B. P. z miarodajnej strony polskiej następujące uwagi:

Porównując obecny stan prawny Legionów polskich, z ich początkami, należy stwierdzić długą i obfitą w skutki drogę. Wystarczy wskazać na to, że Legiony polskie pierwotnie traktowane były jako składowa część c. k. austryackiego pospolitego ruszenia, że oficerowie nosili rozety zamiast gwiazd i że ustanowiono wiele innych ograniczeń. Specyalne odznaki i pełne zrównanie Legionów z c. i k. armią (tytuł) stały się dopiero z biegiem czasu zdobyczą, uwieńczoną przez dopuszczenie o r ł a p o l s k i e g o, j a k o e m b l e m a t u.

Obecnie uczyniono wszystko, co było konieczne, aby w dzisiejszych ramach prawnopaństwowych przekształcić Legiony w d u c h u w o j s k a p o l s k i e g o. Zawarta w ostatniem zarządzeniu cesarskiem reforma ma wielkie znaczenie. Wprowadza bowiem: 1) sztandary polskie; 2) oficerowie c. i k. armii, którzy są przydzieleni do Legionów, począwszy od komendanta stają się oficerami Legionów, dostajemy więc p i e r w s z e g o j e n e r a ł a p o l s k i e g o, a oficerowie Legionów zostali zrównani z c. i k. oficerami; 3) najważniejsze jest rozszerzenie Legionów w korpus i nazwa jego „Polski korpus posiłkowy". Dla ucha politycznego ta zmiana oznacza wiele. Równocześnie nastąpią także zmiany merytoryczne, które wypełnią s a m o d z i e l n o ś ć p o l s k i c h L e g i o n ó w.

N. K. N. może z dumą patrzyć na rezultaty swojej pracy. Wszystko, co można było osiągnąć w obecnych realnych stosunkach, stało się. Naród nasz, zwłaszcza zaś ludność w Królestwie Polskiem potrafi odpowiednio ocenić tę reformę.

Organ socyalistów galicyjskich o zjeździe LPP. w Piotrkowie. Krakowski „Naprzód" w № z 23 września pisze na ten temat między innemi:

„...Stwierdzić należy, że zasadnicze stanowisko niepodległościowe, zajęte przez LPP. na tym zjeździe, stworzyło podstawę do porozumienia się i, co za tem przyjdzie, zespolenia się tej organizacyi z drugą organizacyę niepodległościową Królestwa: CKN.

Zbliża się tedy czas, w którym Królestwo nareszcie będzie mogło wytworzyć jednolite przedstawicielstwo polityczne z jednolitym programem działalności, zdążając do zbudowania z niepodzielonego Królestwa i niepodzielonej Galicyi p a ń s t w a p o l s k i e g o. Ta idea, w imię której Piłsudski stworzył i w bój poprowadził wojsko polskie, w i m i ę k t ó r e j NKN. d z i a ł a w G a l i c y i, stałoby się w ten sposób p r o g r a m e m p o l i t y c z n y m K r ó l e s t w a".

Jak korespondować z rodzinami w Rosyi? Pomimo dość częstych ogłoszeń i objaśnień w prasie polskiej, dotąd znaczna część publiczności zdaje się nie wiedzieć, jak najłatwiej jest korespondować z rodakami w Rosyi. Uważamy zatem za obowiązek podać jeszcze raz następujące objaśnienie: W Sztokholmie oddawna istnieją dwie instytucye, pośredniczące w korespondencyi pomiędzy Polakami w obu zaborach i okupacyach a Polakami w Rosyi: Komitet Polski, Vallingatan 28, i Oddział Polski przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, Hotel Continental. Rodacy w okupacyi austryackiej oraz w zaborach austryackim i pruskim pisać mogą wprost do jednej z wymienionych instytucyi. Rodacy w okupacyi niemieckiej niech piszą po niemiecku do „Das Centralkomitee der deutschen Vereine vom Roten Kreuz (Abteilung fur Gefangenenfursorge) Berlin, Abgeordnetenhaus".

Kwestya pokoju w Anglii. „Pester Lloyd donosi z Rotterdamu: Tygodnik angielski „Nation" rozpatruje szanse rychłego pokoju, zapytując, czemu nie miałby on nastąpić, skoro Europa cała go sobie życzy i neutralni i wojujący.

„Nation" podaje swój zarys warunków pokojowych.

Więc na czele odrzuca myśl jakiegoś podziału Belgii, co miałoby wynikać z mowy kanclerza niemieckiego (?). Żąda odbudowy Serbii i Czarnogóry oraz zadośćuczynienia dla Francyi.

„Nation" zastrzega się przeciwko domniemaniu, iżby chciała na miejsce hegemonii Niemiec postawić hegemonię koalicyi. Pismo przestrzega przed olbrzymiemi ofiarami wojny: trwanie obecnego stanu doprowadziłoby Europę do upadku. Skoro dyplomacya w kwestyi pokoju zawodzi, musi wkroczyć opinia publiczna i „Nation" w konkluzyi oświadcza, że otwiera łamy swojego pisma dla szerokiej dyskusyi.

Propaganda pokojowa we Francyi. Lyoński „Nouvelliste" czyni uwagę na temat debaty pokojowej w Izbie deputowanych, że propaganda pokojowa mniejszości socyalistycznej we Francyi przybrała znaczne rozmiary. Po rowach strzeleckich rozrzucane są pisma ulotne, wzywające do zawarcia pokoju.

Niepokoje w Portugalii. Według „Temps" w nocy 20 września wybuchły w Oporto niepokoje. Aresztowano 67 osób, między niemi b. posła Manuela Józefa Silva. Zarządzono potrzebne środki ostrożności.

Szwedzi zwołują tajny wydział Izby posłów. Sztokholm 21 września. Tajny wydział parlamentu szwedzkiego został zwołany na posiedzenie, które zbierze się zaraz po powrocie ministrów Hamarskjölda i Wallenberga z Chrystyanii.

Wenizelos pociesza Pasicza. Donoszą z Aten: Według organu Wenizelowców „Patris" premier serbski Pasicz w drodze ze sprawozdaniem do króla Piotra do Chalkis spotkał się w Atenach z Wenizelosem. Spotkanie miało charakter demonstracyjny. Wenizelos, przed którego domem zgromadziła się tłumnie publiczność, oczekiwał Pasicza na schodach i uściskał go wobec zgromadzonej publiczności.

Jak „Patris" opowiada, Wenizelos pocieszał Pasicza, mówiąc, że Serbia odzyska wkrótce swoje tereny i wyjdzie z ciężkich doświadczeń powiększona i wzmocniona. Wenizelos ubolewa, że nie może powiedzieć tego samego o Grecyi, której los tak niepewnie się ukształtował.

Premier Pasicz udał się od Wenizelosa do pałacu królewskiego, ażeby się tam wpisać do księgi wizytujących.

Wenecya przed katastrofą. Donoszą z Lugano: Wrażenie, jakie minister Scialoja wywiódł z Wenecyi, przewyższają wszystko, co w Rzymie o biedzie w Wenecyi opowiadano. Mówią, że Wenecya popadnie w zupełną ruinę, jeżeli obecne stosunki dłużej potrwają. Problem gospodarczego jej odrodzenia po wojnie stanie się trudnym do rozwiązania. Nawet oficyalna „Giornale d'Italia" oświadcza, że miasto stoi przed nieuleczalną katastrofą, jeżeli nie wesprze się jej akcyą pomocniczą na wielką skalę.

Przeciw Giolittiemu. „Popolo d'Italia" twierdzi, że Giolitti stoi na czele sprzysiężenia, które chce wtrącić Bosellego i nie dopuścić do powrotu Salandry. Dziennik ten pisze dalej, że powrót Giolittiego do rządów jest niemożliwy, on sam sądzi jednak widocznie, że we Włoszech najbardziej niemożliwe rzeczy stają się możliwemi.

Bethmann Holweg, czy Bulow? Nie brak w Niemczech ludzi, którzy sądzą, że pewnego pięknego dnia obecny kanclerz Niemiec, Bethmann Holweg, będzie musiał swoje stanowisko „ze względu na brak zdrowia" opuścić.

Wprawdzie, jak pisze korespondent berliński do „Zeit." wiedeńskiej, o cierpieniach fizycznych kanclerza nic nie słychać. Ale... wahania w zdrowiu mężów stanu są częstokroć nagłe. A ponadto nie brak osób, które wzorem „trzech Niemców" anonimowych tak złośliwie i konsekwentnie przeciw Bethmanowi szczują i intrygują, iż nie byłoby nic dziwnego, gdyby zdrowie jego doznała uszczerbku.

W każdym razie o następcy obecnego kanclerza mówiono już w Niemczech wiele. Wymieniano to takie, to znów inne nazwisko. Z reguły myślano tylko o jakimś generale lub admirale. Od kilku miesięcy jednak za pierwszego kandydata na stanowisko kanclerza, w razie ustąpienia Bethmanna, uchodzi jego poprzednik — Bülow.

Jest on faworytem wszechniemców, konserwatystów, prawego skrzydła narodowych liberałów i wogóle tych kół, które z polityki Bethmanna nie są zadowolone. Te same elementy, które w r. 1909 sprowadziły upadek Bülowa, stawiają go obecnie na świeczniku...

Czy elementy te uległy zmianie lub czy może zmienił się Bulow? Nie. Konserwatyści pruscy nie zmieniają się nigdy, a ks. Bulow również nie potrzebował się zmienić, gdyż nigdy na żaden z partyjnych programów nie przysięgał. Musiał tylko błędy swoje wyrównać, te błędy, które przyczyniły się do strącenia go ze stanowiska kanclerza.

To właśnie starał się uczynić Bülow, wydając niedawno książkę p. t. „Deutsche Politik", która zdaje się być programem kandydata na stanowisko... kanclerza; za taką przynajmniej w Niemczech uchodzi.

W książce tej Bülow niedwuznacznie zachwala swoją dawną politykę i zakreśla inne cele polityce wojennej, aniżeli wytknął jej kanclerz Bethmann.

Wobec tego nic dziwnego, iż wszechniemcy i ich sojusznicy, widzący „najbardziej palący cel wojny w — usunięciu kanclerza" — w księciu Bulowie widzą obecnie swego męża opatrznościowego.

Poparcie to wszechniemców nie decyduje jeszcze oczywiście o powierzeniu Bulowowi mandatu kanclerskiego; gdyby jednak przypadkiem zjawił się on na miejscu Bethmanna, wiedzielibyśmy przynajmniej, jaką drogą do tego stanowiska ponownie doszedł.

Czernawoda kluczem Dobrudży. Po upadku Tutrakanu i Sylistryi kluczem Dobrudży jest Czernawoda. Forty jej bronią linii dostaw i odwrotu z Bukaresztu do Konstancy, w miejscu, w którem zawisł potężny most nad obu jej ramionami i w pośrodku łączą bagnistą wyspą Balta. Czernawoda, mały fort naddunajski, nie robi szczególnego wrażenia, liczy bowiem zalewie 3,000 mieszkańców, a leży w dolinie Karasu, otoczona wieńcem niskich pagórków.

Ludność jej jest bardzo niejednolitą. Widać tutaj minarety tureckiego meczetu obok cerkwi wschodniego obrządku. Po wyjściu z miasta w kierunku południowym pomiędzy szańcami, pochodzącymi jeszcze z czasów ostatniej wojny, dochodzi się do miejsca, gdzie leżał stary fort naddunajski Aksyopolis, z którego już tylko gruzy pozostały. Na miejscu starego rzymskiego Aksyopolis założono później w czasach starobułgarskich twierdzę, o której również tylko gruzy świadczą. Przed zatoką Aksyopolis leży na Dunaju mała wysepka Hinoch, zabezpieczająca fort przy silnem nawet wezbraniu rzeki.

Z Czernowody na wschód widać pagórkowatą krainę Dobrudży, na zachód zaś Dunaj, dochodzący tutaj do niezwykłej szerokości, nadającej mu raczej charakter jakiegoś jeziora śródlądowego, aniżeli rzeki. W okolicach Sylistryi rozdziela się on na dwa ramiona, które dopiero poniżej Czernawody łączą się w jedno koryto. Pomiędzy temi dwoma ramionami leży Balta, wielokilometrowa bagnista wyspa, o skąpej roślinności, przeważnie złożonej z wierzb i o mokrych łąkach, na których wypasają się stada bydła. Cały obszar ten, tak samo jak wybrzeże Dunaju, posiada liczne laguny, rzeczki, zaumarłe ramiona rzeczne i bagna. W poprzek przez Baltę prowadzi linia kolejowa, wsparta o potężną budowę, która kosztowała rumuńskie państwo miliony. Z lewego brzegu Dunaju prowadzi ta budowla pod postacią mostu przez lewe ramię rzeki, zw. Borcea, przekraczając szerokość 420 metrów trzema łukami. Z mostem tym łączy się trzyłukowa część długości 650 metrów, przypierająca do wału kamiennego, prowadzącego przez obszar ulegający zalewowi. Powoli podnosi się on aż do drugiego wiaduktu, długości 900 metrów, o 15 łukach, przechodząc we właściwy most naddunajski, smukłej budowy, z żelaza, rozpięty nad prawem szerszem ramieniem Dunaju, wynoszący 750 metrów długości. Pięć potężnych łuków wykonała tutaj sztuka inżynierska. Najpotężniejszy z nich ma rozpięści 190 metrów. Potężne przyczółki na obu końcach mostu utrzymują w równowadze żelazną konstrukcyę, mającą ciężar 4.000 ton, o 6 filarach, zaopatrzonych w urządzenia dla łamania lodu w porze zimowej, a stojących częściowo w wodzie, częściowo na brzegu. Pełne 30 metrów wystają one ponad najwyższy stan wody, tak, że najwyższe okręty mogą swobodnie pod mostem przepływać. Gdziekolwiek się stanie w okolicy Czernawody, nad brzegiem Dunaju, zewsząd się widzi potężny most, noszący imię króla Karola. Z boku koło przypiczółka mostowego, do którego przypiera dworzec kolejowy, stoją dwie potężne figury, przedstawiające rumuńskich żołnierzy z czasów wojny o niezawisłość. Z mostu albo z wału ma się przepiękny widok na pagórkowaty naddunajski brzeg.

„Luksusowa kolacya". Jedna z przekupek wiedeńskich twierdziła niedawno z całą powagą przed sądem wiedeńskim, że rzodkiewka jest luksusem i że takiego przysmaku nie można zjadać na wieczerzę. Przekupka owa, p. Marya Stöger, była wezwana do sądu za wygórowane ceny, ponieważ za rzodkiewkę wa-

gi 32 dekagramów zażądała 30 halerzy. Oświadczyła tam, że uważa się za niewinną i że powiedziała wyraźnie do kupującej, że za 30 hal. może sobie wybrać największą rzodkiewkę. Zresztą rzodkiewka jest artykułem „luksusowym". — Sędzia do świadka: Co pani zrobiła z rzodkiewką? — Świadek: przeznaczyłam ją sobie na wieczerzę. — Sędzia do oskarżonej: Słyszy pani, że rzodkiewka nie jest artykułem luksusowym. Nie sądzi chyba pani, że wieczerza jest także luksusową wieczerzą? — Sędzia uznał p. Stöger za winną i skazał ją na tydzień aresztu albo na 50 kr. grzywny. Teraz panna Stöger będzie wiedzieć, że rzodkiewka nie jest „luksusem."

Samobójca przed sądem. Sędzia: „Dlaczegoś się pan chciał powiesić, jak tylko zdołano pana wyratować, kiedyś się rzucił w nurty rzeki?" — Oskarżony: „Chciałem się, proszę łaski pana sędziego, wysuszyć, gdyż zmokłem bardzo, kiedym się topił".

Poszkodowany. Chłopczyk (płacząc): „Pański pies mnie ugryzł". — Przechodzeń: „Musiałeś go uderzyć lub też podrażnić". — Chłopczyk: „Wcale nie! ja go tylko podniosłem z ziemi". — Przechodzeń: „W jaki sposób?" — Chłopczyk: „Za ogonek."

Z Dąbrowy.

Nowa Rada miejska w Dąbrowie. Zarządzeniem p. Komendanta obwodu powołani zostali następujący panowie do Rady miasta:

Jako radni: Z I. kuryi: Grabiński Mieczysław, Żukowski Władysław, Rudzki Roman, Grochowski Eugeniusz, Mazurkiewicz Władysław, Nowakowski Stanisław, Nowak Leon, Danecki Józef. Z II. kuryi: Biechoński Antoni, Kasprzyk Józef, Piwowar Ryszard, Zagrodzki Klemens, Starkiewicz Maryan, Stroiński Jan, Kosiński Edward, Kasprzyk Aleksander. Z III. kuryi: Martynkowski Leonard, Srokowski Kazimierz, Michałowski Kazimierz, Dr. Kożuchowski Tomasz, Inż. Swiętochowski Ryszard, Kozłowski Józef, Ks. Mazurkiewicz, Moszczeński Wacław. Z IV. kuryi: Otto Antoni, Witkiewicz Michał, Kopeć Jan, Jędrusik Bronisław, Kucyper Andrzej, Krzemiński Stanisław, Lewicki Gustaw, Kaliński Leon.

Jako zastępcy: Z I. kuryi: Szeligowski Mieczysław, Garbiński Andrzej, Serrini Józef, Majcherczyk Teofil, Zajtz Kazimierz, Czarnocki Wacław, Burchard Stanisław, Grochowski Jan, Z II. kuryi: Skiba Bolesław, Żołędziowski Ignacy, Jaworski Wiktor, Cieplak Julian, Bąbczyński Franciszek, Smielewski Stefan, Gruca Aleksander, Solecki Antoni, Z III. kuryi: Majchrzycki Józef, Omilianowski Franciszek, Dr. Barlicki Maryan, Dr. Starkiewicz Szymon, Galewski Eustachy, Czapliński Władysław, Wilk Antoni, Zgliczyński Rajmund. Z IV. kuryi: Romanek Mikołaj, Pawłowski Jan, Jasiński Jan, Pogorzelski Jan, Pogorzelski Kazimierz, Jaroszewski Kazimierz, Imieliński Franciszek, Osytowski Julian, Zybert Józef.

Spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości miejsce panów radnych i zastępców z nominacyi zastąpią panowie radni i zastępcy z wyboru.

Z Sosnowca.

Tyfus wygasa. Epidemia tyfusu plamistego, dzięki energicznym środkom zapobiegawczym zupełnie już wygasa. Nowych zasłabnięć w tygodniu bieżącym nie skonstantowano, tak, że wkrótce nawet szpital dla chorób zaraźliwych zostanie zamknięty.

Drzewostan. Żadne z miast prowincyonalnych nie jest tak ubogie pod względem drzewostanu, jak Sosnowiec. To też Zarząd miejski i Rada miejscowa opiekuńcza i Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości powinny zająć się już teraz sadzeniem drzewek przy ulicach miejskich.

Kary. W tygodniu ubiegłym pierwszy burmistrz skazał na kary administracyjne kilkunastu mieszkańców za różnego rodzaju przestępstwa, jako to: późne chodzenie, grupowanie się po ulicach, nieporządki i t. p. Szczególnie surowe kary są stosowane za nieprzestrzeganie czystości. Widocznie, że dawne przyzwyczajenie do brudów i nieporządków najcięższe są do wykorzenienia.

Ze Lwowa.

O ciepły przyodziewek dla Legionistów. (Odezwa Ligi Kobiet).

Zbliża się do nas zima.

Gościliśmy już jej przednią straż, brzydką, słotą i chłodną jesień. Wkrótce wróci ona.

Gdy wiatr huczeć pocznie, a deszcz siekać, gdy na dworze zrobi się szaro i smutno, my tu w mieście zamykać się będziemy w mieszkaniach ciepłych i wesołych i drwić możemy z nieprzyjaznej aury.

Ale tam na rubieżach, na froncie, gdzie na straży stoi i walczy bohatersko, broniąc kraju przed ponowną inwazyą, naszego żołnierza nic chronić nie będzie. Zimno, wilgotne zimno jesienne gorszym jest dlań wrogiem od mroźnej ale suchej zimy, gorszym nawet od nieprzyjaciela.

Zaskoczy go w letnim rynsztunku i daremnie otulać będzie skostniałe ciało w płaszcz wiatrem podszyty i stale przemokły.

To należy przypomnieć społeczeństwu, zwrócić mu uwagę na to, że z zaopatrzeniem naszych chłopców w ciepłą, zimową bieliznę nie powinniśmy zwlekać, jeno zaraz zakrzątnąć się około tego obowiązkowego zadania.

Wiemy dobrze, że tego roku będzie bardzo trudno o swetery i rękawiczki, bo wełny brak i bawełnianych wyrobów i barchanów. A jednak musimy choćby z pod ziemi wydobyć ciepły przyodziewek dla legionistów. W walce, która się toczy o sprawę narodową, nasza gotowość do ofiar musi być nieprzebrana, ponad siły, polskie wojsko nie może cierpieć żadnych niedostatków!

Wszelkie dary tak w gotówce, jak w naturze (swetery, kożuszki, rękawiczki, kominiarki itp.) przyjmuje i dalej do poszczególnych oddziałów wysyła Liga Kobiet NKN. przy ul. Batorego 32.

Z Warszawy.

Wiec polityczny w Warszawie. W niedzielę popołudniu odbył się w Warszawie w sali w Filharmonii wiec polityczny, zwołany przez klub państwowców polskich w celu wypowiedzenia się stronnictw niepodległościowych w sprawie znanej uchwały wiecu tegoż klubu, zapadłej w dniu 3 bm. Przybyło nań około tysiąca osób.

Obrady zagaił redaktor „Gońca" p. Makowiecki, piętnując na wstępie sprawców złośliwego figla w postaci apokryfu, podpisanego nazwiskami p.p. Studnickiego, Makowieckiego i Wassercuga, a rozrzuconego wczoraj w mnóstwie egzemplarzy na ulicach miasta. Do stołu prezydyalnego zaproszono pp. Smiechowskiego, Nocznickiego, Tarczyńskiego, Zawadzkiego, Dębskiego, Czeczota, Kurkiewicza, Swięckiego, Tymińskiego, Rzymowskiego i Wernica. Następnie wypowiedział się szereg mówców i grup.

Mówili więc pp. Grużewski z ramienia klubu państwowców polskich, Szpotański w imieniu C. K. N., Arciszewski, przedstawiciel P. P. S. (prawicy), Nocznicki w imieniu stronnictwa ludowego, Jaszczyk jako reprezentant narodowego związku robotników, p Smiarowski w imieniu radykałów narodowych, Przedżymirski, delegat związku niepodległościowców i p. Medard Downarowicz ze związku patryotów.

Wszyscy mówcy zsolidaryzowali się z uchwałami wiecu z dnia 3 bm., dotyczącemi utworzenia niepodległego państwa polskiego i armii polskiej, niektórzy wypowiadając pewne zastrzeżenia co do taktyki klubu.

Wszyscy potępiali gorąco znany protest pięciu ugrupowań politycznych, które uznały uchwały wiecu z dnia 3 wrześnie za zbyt daleko idące i samozwańcze.

P. Szpotański, przedstawiciel CKN. zaznaczył, że ani uchwały z 3-go września, ani następny przeciwko nim protest nie są niczem nowem: pierwsze były zawsze hasłem, wyrytem w sercach ludu polskiego, drugi — hasłem bierności i bezczynu, jakie zawsze w dziejach naszych przeciwstawiało się hasłu czynu.

Jako przedstawiciel Związku patryotów przemawiał p. Medard Downarowicz, którego płomienną mowę przerywały wciąż grzmiące oklaski. P. Downarowicz przekonywał, że nie wystarcza uczestnictwo w wiecach i słuchanie przemówień, że należy na ulicę wynieść i szerzyć nieustannie hasło czynu. Ponieważ przed gmachem stał tłum tych, którzy już na wiec dostać się nie mogli, do tych krótko przemówił p. Downarowicz z balkonu i okrzyk jego na cześć Polski, tłum porwał i powtórzył.

Stwierdzeniem, że dziesięć grup politycznych przez usta przedstawicieli swych wypowiedziało się za uchwałami 3 września — red. Makowiecki zamknął zebranie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 23 września.

(mj) Sytuacya w Dobrudży zajmuje ciągle intensywnie uwagę. D-r Dillon ogłasza w „Daily Chronicle" artykuł, w którym podnosi wielkie znaczenie frontu bułgarsko - rumuńskiego. Sądzi on, że Hindenburgowi uda się skoncentrować straszliwę armię na Bałkanach. Alianci zdołają jednak pochód jego powstrzymać. Rumunia musi tu poddać się planom i intencyom czwórallansu. — Korespondent „Daily Mail" uważa za rzecz smutną dla Rumunii, że Mackensen potrafił wedrzeć się do Dobrudży. Wojska niemiecko - bułgarskie są doskonale zaopatrzone w amunicyę, a skupienie ich i atak odbyły się tak ta jemniczo i nagle, że musiały zwyciężyć. Spodziewać się teraz można przerwania działań w Siedmiogrodzie i rozpoczęcia wojny pozycyjnej w Dobrudży.

Jak z tego widać, alianci cienko śpiewają, a tryumfalne ich zapowiedzi wyglądają obecnie jak bolesna ironia. Alianci mają wogóle zwyczaj łowienia ryb przed niewodem, wydaje się im, że zwyciężą słowami. Słowa też są u nich bardzo groźne, a czyny, które po nich następują, są dotychczas stale dla nich kompromitujące. Tak n. p. rozgłosili niedawno, że zajęli Florinę i odpychają Bułgarów na Monastyr. Obecnie okazuje się, że cała ta wiadomość była przedwczesna. Alianci musieli bowiem wstrzymać marsz w niedalekiej odległości przed Floriną, a obecnie są prażeni przez artyleryę bułgarską.

W Grecyi sytuacya ciągle niewyjaśniona, rozdział w narodzie coraz głębszy, zachodzi obawa rewolucyi. Według włoskiego „Secolo" odkryte podobno zostało sprzysiężenie przeciw Wenizelosowi i miejsce zborne sprzysiężonych. Wenizelos przez pięć dni nie opuszczał mieszkania. Gdy potem wybierał się do poselstwa francuskiego, cała droga obstawiona była żołnierzami.

Moskale ponawiają bezskuteczne szturmy masowe. Straty ich na Wołyniu i w Karpatach Lesistych są potworne. Przed pozycyami armii sprzymierzonych leżą tysiącami polegli żołnierze rosyjscy, ofiary dzikiego despotyzmu i barbarzyństwa, pędzone na zdławienie cywilizacyi.

Toteż—mimo pogróżek czwóraliansu—ciągle jeszcze można przypuszczać, że w obliczu nowej kampanii zimowej opinia niektórych przynajmniej aliantów czwóraliansu znacznie ostygnie i otrzeźwieje. Kwestya rokowań przedpokojowych mogłaby wtedy stać się aktualną.

Tem pilniej my Polacy musimy baczyć na to, co się dzieje, ażeby nie spóźnić się na całej linii. Droga Legionów okazała się nieomylną. Dzisiaj możemy stworzyć armię polską i państwo polskie. Ale musimy chcieć. Młodzież nasza musi zrozumieć obowiązek i zaciągać się w szeregi. Starsi muszą dojść raz do zgodnego skonsolidowania woli—jawnie i publicznie. Tracenie czasu na konspiracyjnych konwentyklach jest igraszką dzieci, a nie czynem ani radę, które byłyby godne dojrzałego narodu.

Obudźmy się ze snu, do którego Chochoł nam przygrywa, Aby następne pokolenia nie przeklinały ojców bez serc i bez ducha! Nie podpisami i gadaniną zbawimy kraj, ale czynem orężnym i zgodną wolą!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

19 września popołudniu: Front zachodni: W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego koło Dubna zaatakował nieprzyjaciel jedną z naszych wysuniętych komend wywiadowczych. Odparliśmy atak karabinami maszynowymi. Dziesięciu pozostałych przy życiu ludzi z tego oddziału wywiadowczego pod komendą Ratusznego wykonało kontratak na Niemców, zabiło pewną ilość żołnierzy bagnetami i wzięło kilku ludzi do niewoli, a rozproszyło innych. Ratuszny odniósł ciężkie rany.

W okolicy na zachód od Brodów oddziały wywiadowcze strzelców zaatakowały w nocy bez dania strzału nieprzyjacielskie posterunki przednie i zabiły w walce na bagnety 20 ludzi oraz wzięły do niewoli jednego oficera i 12 żołnierzy.

W okolicy rzeki Narajówki trwają dalej zacięte walki. Odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjaciela z wielkiemi dla niego stratami. W tych walkach dnia 18 bm. zginął dzielny komendant pułku Gubin i podpułkownik Semiczew.

W Karpatach obsadziliśmy okolicę Szyben (10.3 klm. na południe od Żabia) i w górach Pniewie (20 klm. na północny zachód od Capula) kilka wzgórz. Góry okrywa gęsta mgła. Pada śnieg.

20 września popołudniu. Z frontu zachodniego niema nic ważnego do doniesienia.

Biuletyn rumuński.

20 września. Front północny i północno-zachodni: Słabe starcia. Wojska nasze wstrzymały odwrót swój na południe od Petrozseny, gdzie się okopują. Front południowy: W Dobrudży żywe walki na całym froncie. Wojska rosyjsko-rumuńskie odrzuciły wszystkie ataki nieprzyjaciela i zadały mu straty. Przedsięwzięły też kilka kontrataków.

Biuletyn angielski.

21 września, popołudniu. Ciężkie ulewy trwają dalej. Na południe od Ancre gwałtowne kontrataki nieprzyjacielskie odparte. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Zrobiliśmy w tej okolicy postępy i wdarliśmy się na wielu miejscach w rowy nieprzyjacielskie.

Biuletyn francuski.

21 września, 11 g. w nocy. Na froncie Somme artylerya nasza działała energicznie w ciągu dnia przeciw urządzeniom nieprzyjaciela. Według nowych wiadomości ostatni wielki kontratak niemiecki na północ od Somme był prowadzony przez korpus 18 tv. sprowadzony z nad Aisne, oraz przez 214 dywizyę. Dywizya ta była przygotowana do odjazdu na front rosyjski, ale w drodze otrzymała rozkaz powrotu nad Somme. Przybyła tam 14 września, a w nocy na 20 września znalazła się w linii. Tegoż dnia rano atakowała w okolicy Bouchavesnes, gdzie poniosła bardzo ciężkie straty. Liczba jeńców, wziętych 20 września, przenosi 200 żołnierzy.

Na innych częściach frontu czasowe ostrzeliwanie.

Aresztowanie rumuńskiego attache wojskowego w Atenach.

ZURYCH 21 września. Według „Neue Zürcher Ztg." policya angielska aresztowała w Atenach rumuńskiego attache wojskowego Craniceanu i dopiero po złożeniu kaucyi przez posła rumuńskiego pozwoliła mu odjechać do Bukaresztu. Tam ma być wytoczone śledztwo na temat jego stosunków z obywatelem niemieckim Hofmannem.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Franciszek Zdoń z Grzymałowa obecnie w Jaingrot jest zdrów. Prosi o wiadomość Teofilę, Jana i Walerye Karasiewicz w Wozylkowcach obok Husiatyna. Wiadomości i miejsce pobytu ogłaszajcie w tej samej drodze.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.